

MARIAN MIKA
ur. 1947; Wrocieryż



Tytuł fragmentu relacji	Kartki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	kartki, życie codzienne, PRL

Kartki

No te kartki nieszczęsne, tam chyba dwa kilogramy cukru było, tam jakieś pół litra wódki było. Jakieś cukierki, czekoladopodobne wyroby. Mamy do dzisiaj wspaniałe zakłady czekoladowe, produkcja niesamowita, mamy przecież wspaniałą naszą lubelską „Solidarność”. Teraz na świecie jest, czy w Europie już byłoby bliżej, bo przecież ich produkty są rozchwytywane. Ja nie wiem, czy „Wedel”, może bardzo konkurować aż tak. Mają wspaniałe wyroby, nie tylko. Wiele innych zwykłych cukierków cukrownia produkuje, nawet jakieś „pszczołki”, czy coś. No więc po co to było od razu te rzeczy racjonować. To samo z innymi produktami. I bez przerwy czegoś brakowało, papierosy, ja paliłem wtedy papierosy przecież i to razem z żoną. No więc tak, oczywiście, kupowało się te najtańsze, bo wiadomo, że takie najczęściej można było dostać, „sporty”, czy „popularne”, „klubowe” i co tam jeszcze było, „extra mocne”. Podczas gdy w Komitecie leżały bez kartek. W Komitecie Wojewódzkim i Miejskim, tam były te rzeczy bez kartek. Ale kiedy człowiek się zapuścił na przykład, żeby kupić sobie, tam były „delicje”, albo paczka, paczki były kawy. Tu w mieście trzeba było słuchać gdzieś, albo tam na LSM-ie, że przywieźli kawę, jak dzieci biegały, to czasem któryś wskoczył do sklepu, zobaczył kolejkę, za czym, aha za kawą, za herbatą, to biegło się w trójkę, czy w czwórkę, kupiło się cztery torebki, albo trzy, jak zabrakło dwie. No więc, tam było bez. Ale pytanie było: „Czy towarzysz tu pracuje? Nie? Niestety, to jest tylko dla pracowników”. Tak było w Komitecie Miejskim, przy ulicy Obrońców Pokoju.

Data i miejsce nagrania	2005-06-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"